RZECZPOSPOLITA POLSKA

ROK III. Nr. 20 (71) WARSZAWA 10 GRUDNIA 1943 R.

KMDT S. Z. W KR.
DN. 9.XI.43 R.

ROZKAZ NR. 122

Prowadzona na rozkaz Naczelnego Wodza akcja scalania wszystkich wysiłków organizacyjno-wojskowych w kraju opiera się na następujących podstawowych zasadach:

przygotowanie czynu zbrojnego musi być jednolicie kierowane przez organ powołany rozkazem Naczelnego Wodza;

— wszyscy Polacy, zdolni do walki, niezależnie od swych przekonań politycznych, powinni być żołnierzami Armii Krajowej, która stanowi część Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej, dowodzonej przez Naczelnego Wodza;

— nie może być w kraju legalnego innego ośrodka dyspozycji wojskowej poza jedynie uprawnioną przez N. W. Komendę Sił Zbrojnych w Kraju.

Trudności przygotowania czynu zbrojnego wymagają zwartego działania i nie pozwalają już na utrzymywanie odrębności organizacyjnych.

Naczelny Wódz kładł wyraźny nacisk naześrodkowanie i zespolenie pod jednolitym dowództwem całej pracy org.-wojsk. w kraju.

Wyciąg z rozkazu N. W. Nr. 2926 z dn. 3.IX.41 r.:

„2) By armia, przygotowana konspiracyjnie w Kraju, stała się tym czynnikiem siły w odpowiedniej chwili, praca wojskowo-organizacyjna musi zespolić wszystkie wysiłki, jakie w tym zakresie na terenie Kraju istnieją. Jest to najpilniejsze zadanie".

Wyciąg z rozkazu N. W. i M. S. Wojsk. Nr. 3326 z dn. 15.VIII.42 r.:

„1) Wszystkie organizacje wojskowe, istniejące na terenie Kraju, i których celem jest współdziałanie w walce z nieprzyjacielem lub w pomocniczej służbie wojskowej, podporządkowuję Dowódcy Armii Krajowej.

2) Zależnie od charakteru organizacji Dowódca Armii Krajowej: a) albo zarządza całkowite lub częściowe wcielenie organizacji do Armii Krajowej, b) albo pozostawia ich dotychczasowy charakter, określając stopień podporządkowania.

4) W skład organizacji, nie wcielonych do Armii Krajowej, mogą wchodzić żołnierze Armii Krajowej tylko za specjalnym zezwoleniem D-cy Armii Krajowej.

5) Organizacje wojskowe, uchylające się od podporządkowania D-cy Armii Krajowej, nie będą uznane przez władze polskie. Udział żołnierzy Armii Krajowej w takich organizacjach jest zakazany.

6) Żołnierze Armii Krajowej, którzy — mimo zakazu — będą nadal należeli do nieuznanych przez D-cę rmii Krajowej organizacyj wojskowych, zostaną pociągnięci do odpowiedzialności sądowo-karnej".

Na podstawie powyższych rozkazów N. W. — Komenda S. Z. w Kraju dała możność NSZ bezpośredniego omówienia techniki i sposobu wejścia do szeregów

Armii Krajowej. Ze strony Komendy czyniony był w ciągu bieżącego roku wysiłek, aby doprowadzić do podporządkowania się NSZ rozkazom N. W. i Komendanta S. Z. w Kraju oraz do wcielenia oddziałów wojskowych NSZ w szeregi Armii Krajowej. Na równi z innymi, wcielonymi organizacjami wojskowymi, oddziały NSZ weszłyby w prawa i obowiązki, określone w znanym NSZ rozkazie Kmdta S. Z. w Kr. z 5.III.42 r.

NSZ, zgłaszając swoją gotowość do podporządkowania się, uzależniają je od przyznania im szczególnych uprawnień, całkowicie sprzecznych z zasadą jednolitości wojska.

W związku z ogólnym położeniem i wobec konieczności zakończenia akcji scaleniowej, określiłem dz. 15.X. b. r. jako termin zameldowania się oddziałów NSZ pod moje rozkazy.

Stwierdzam, że:

1) NSZ nie zameldowały się w oznaczonym terminie,

2) tym samym ich kierownictwo nie wykonało w wyznaczonym przeze mnie czasie znanego sobie rozkazu Naczelnego Wodza i M. S. Wojsk. Nr. 3326 z dn. 15.VIII 1942 r.

W związku z tem podaję do wiadomości, że w myśl powyższego rozkazu N. W. — NSZ nie będą uznane przez władze polskie.

Polecam uświadomić członków organizacji NSZ, że:

1) należenie do NSZ nie jest równoznaczne ze służbą czynną w szeregach Sił Zbrojnych Rzplitej,

2) obowiązkiem ich jest natychmiastowe opuszczenie przez nich organizacji NSZ i zameldowanie się do czynnej służby w Armii Krajowej.

KOMENDANT SIŁ ZBROJNYCH W KRAJU

(—) B ó r

KOMUNIKATY K. W. P.

KOMUNIKAT NR. 24

W dn. 23.VIII.43 w Siedlcach zastrzelono agentkę Gestapo Halinę Danutę Grabowską, a w dn. 27.IX.43 w Garwolinie — za znęcanie się nad uwięzionymi — b. sierżanta Gemerka Jakuba, komendanta karnego obozu pracy.

Kierownictwo Walki Podziemnej

23.XI.43

KOMUNIKAT NR. 25

We wrześniu b. r. oddziały Sił Zbrojnych w Kraju wykonały szereg uderzeń na strażnice na okupacyjnej granicy GG.

Zniszczono lub opanowano przejściowo 5 strażnic i zdobyto broń.

Straty Niemców wyniosły około 20 zabitych i wielu rannych.

Kierownictwo Walki Podziemnej

22.XI.43

KOMUNIKAT NR. 26

W ramach samoobrony przed terrorem Gestapo oddziały S. Z. w K. w dn. 26.XI.43 w Warszawie wykonały uderzenie na przeprowadzających łapankę żandarmów na wiadukcie Mostu Poniatowskiego i na Nowym Świecie.

Na wiadukcie umożliwiono złapanym ucieczkę, przy czym straty Niemców wyniosły ok. 10 ludzi, na Nowym Świecie uniemożliwiono rozpoczęcie łapanki — straty Niemców ponad 12 żandarmów.

Kierownictwo Walki Podziemnej

29.XI.43

OBWIESZCZENIE

Wyrokiem Komisji Sądzącej Walki Podziemnej Okręgu Lubelskiego — zostali skazani na karę n a g a n y:

1) **Edward Martewicz**, kierownik IV Komisariatu Policji Granatowej w Lublinie — za służalczość wobec okupanta i zmuszanie podległych sobie funkcjonariuszów do wysługiwania się okupantowi, oraz wymuszanie od ludności podarunków,

2) **Kazimierz Kapturski**, Komendant Policji Granatowej m. Lublina — za służalczość wobec okupanta, oraz zmuszanie podległych

funkcjonariuszów do wysługiwania się okupantowi.

Kierownictwo Walki Podziemnej

10.XI.43

OBWIESZCZENIE

Wyrokiem Komisji Sądzącej Walki Podziemnej Okręgu Warszawskiego, zostali skazani: na karę infamii

Jan Łukawski, komendant posterunku policji granatowej w Kiernozi, pow łowicki — za udzielenie Niemcom informacji o życiu Polski Podziemnej, bicie Polaków, zażyłe stosunki z niemcami, oraz niemoralne metody zdobywania dochodów,

na karę nagany

Franciszek Perliński, wójt gm. Lubianków, pow. łowicki — za gorliwą współpracę i zażyłe stosunki z niemcami, oraz utrudnianie Polakom otrzymania kart rozpoznawczych.

Kierownictwo Walki Podziemnej

11.XI.43

OBWIESZCZENIE

Wyrokiem Sądu Specjalnego Cywilnego Okręgu Warszawskiego, został skazany na karę śmierci, oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych:

Franciszek Sokołowski, lat 40, zam. w Podkowie Leśnej — za współpracę z władzami niemieckimi w charakterze konfidenta i wymuszanie od Polaków pod groźbą represji korzyści materialnych.

Wyrok wykonano przez zastrzelenie dn. 27.X.1943 r.

Kierownictwo Walki Podziemnej

12.XI.43

OBWIESZCZENIE

Wyrokiem Sądu Specjalnego Cywilnego Okręgu Warszawskiego został skazany na karę śmierci oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych:

Tadeusz Stefan Karcz, lat 30, zam. w Warszawie — za współpracę z Gestapo i wydawanie obywateli polskich narodowości żydowskiej w ręce Niemców.

Wyrok wykonano przez zastrzelenie.

Kierownictwo Walki Podziemnej

23.XI.43

OBWIESZCZENIE

Wyrokiem Sądu Specjalnego Cywilnego Okręgu Krakowskiego, zostali skazani na karę śmierci oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych:

1) Antoni Pajor, kierownik zlewni mleka w Dobranowicach k/Wieliczki — za współpracę z policyjnymi władzami niemieckimi w akcji tropienia ukrywających się Polaków — działaczy niepodległościowych, denuncjowanie ludności polskiej ukrywającej żydów, oraz za nadmierną gorliwość służbową przy ściąganiu kontyngentu mleka i znęcanie się nad ludnością.

2) Antoni Skoczyński, wikary w Luborzycy, pow. Miechów — za współdziałanie z policyjnymi władzami niemieckimi i spowodowanie aresztowania przez Gestapo a następnie rozstrzelania 23 osób narodowości polskiej.

Oba powyższe wyroki zostały wykonane przez zastrzelenie.

Kierownictwo Walki Podziemnej

23.XI.43

—————

ZA ICH ZBRODNIE

Mija tydzień za tygodniem, a na ziemi polskiej nadal szaleje krwawy niemiecki publiczny terror, potokami polskiej krwi zalewający ściany i bruki naszych miast, pola naszych wsi. Trwa niemiecka, szatańska próba złamania bohaterskiego nastroju i niezachwianego oporu Narodu Polskiego. Z pogardą i wzrastającą z dniem każdym nienawiścią, z potęgującą się przeciw niemcom zawziętością, obserwuje Naród Polski tę próbę.

A nie jest to obserwacja bierna, spokojna i bezczynna. Nie Polacy tę walkę rozpętali. Nie Polacy ją będą zawieszali. Ogół polski wie i pamięta dobrze, iż krwawy terror niemiecki trwa na ziemi polskiej już od jesieni 1939 roku, że szalał on, że zabierał nam tysiące ofiar także już wówczas, gdy jeszcze nie zbudził się — właśnie pod wpływem tego terroru — i nie zorganizował na okupowanych przez niemców naszych ziemiach czynny polski opór. Dziś Naród nie chce i nie będzie patrzeć bezczynnie na potworne zbrodnie niemieckie. Choć warunki w kraju są bardzo po temu trudne i ciężkie — padają już i padać będą polskie na te czyny odpowiedzi. Na ulicach Warszawy i innych miast, pod Celestynowem i Tłuszczem, pod Płochocinem i Szymanowem, pod Skarżyskiem i Rozwadowem, poznali już niemcy twardą wymowę tych odpowiedzi.

I będą ją poznawali dalej. I nadejdzie czas, gdy odpowiedzi te zabrzmią pełnym swym, potężnym polskim tonem I nie pozwolimy wówczas nikomu tonu tego łagodzić. I nie będzie mógł mieć go nam za

złe szeroki świat. Bo widzi on dziś, jak niezgłębionym jest bezmiar niemieckiego okrucieństwa na polskiej ziemi.

Wiemy aż nadto dobrze i aż nadto boleśnie odczuwamy, iż formy i zakres dzisiejszych u nas w kraju na zbrodnie niemieckie odpowiedzi dalekim jest od tego, co się za nie niemcom należy. Ale pamiętajmy, że wojna toczy się nie tylko tu, gdzie wróg ma jeszcze kolosalną po swej stronie przewagę sił, a nas warunki zmuszają do — dyktowanej przez rozum politycznej — defensywy. Wojna jest jedna, niepodzielna, wspólna, łączna na wszystkich objętych nią obszarach Europy i świata. To też wszędzie, gdzie łamaną jest moc niemiecka, gdzie — czy to na błotach wschodu, czy w górach południa, czy na dalekich wodach mórz lub w powietrznych przestworzach — pada co dnia tysiącami żołnierz niemiecki, gdzie ginie w beznadziejnej już dla niemców walce kwiat ich męskich zastępów — tam wszędzie pełni się zarazem także kara za zbrodnie niemieckie w Polsce.

A przede wszystkim kara ta pełni się w samym sercu Rzeszy, w będących chlubą niemców i podstawą ich potęgi — miastach niemieckich, padających w gruzy pod uderzeniami bomb zrzucanych przez naszych sprzymierzeńców: Brytyjczyków i Amerykanów, zrzucanych także — z największą bezwątpienia zaciętością i zapałem — przez naszych bohaterskich, nieustraszonych braci: lotników polskich.

Posłuchajcie więc wy wszyscy, których polskie serca okrutnie są skrwawione przez niemieckie w naszym kraju zbrodnie — tych oto kilku, z miast niemieckich, wieści i wrażeń.

Hamburg. Wrażenia korespondenta dziennika „Baseler Nachrichten" z dnia spędzonego w tym mieście podczas alianckiego ataku lotniczego. Na jedną z dzielnic spadła wyjątkowo wielka ilość bomb burzących i zapalających. Zamieniła się ona szybko w jedno wielkie morze ognia. Prąd powietrza uginał olbrzymie płomienie równolegle do ziemi, powodując jeszcze szybsze rozprzestrzenianie się pożaru. Ogień pochłaniał tlen z ulic, skwerów, domów. Rozpoczęła się rozpaczliwa walka ludzi z ogniem o tlen. Ogień stopniowo zwyciężał. Brak tlenu w schronach utrudniał oddychanie, jednocześnie zaś gorąco stało się nie do zniesienia. Ludzie, którzy zdołali wyjść ze schronów nie mieli dość sił, aby skutecznie walczyć dalej z żarem i brakiem tlenu oraz aby pokonać płomieniste prądy powietrzne, które nie pozwalały im wyrwać się z tego iście piekielnego kręgu ognia. Tylko ci, co uciekli na początku bombardowania zdołali się uratować".

Hannover. Wrażenia świadka skutków jednego z październikowych ataków lotniczych. Klefeld pod Hannoverem: trudno opisać koszmar roztaczającego się tu widoku. Ogromne stosy trupów, poskładane rzędami na sobie i przykryte kocami. Jęki rannych i rozpaczliwe lamenty żywych wypełniają powietrze. Członkowie kolumny sanitarnej, masowo przynoszący ciężko rannych i oddziały żołnierzy niosących trupy z trudem przedostają się przez szalejące ze zgrozy i rozpaczy tłumy. Ktoś za uchylenie koca na trupach zostaje doraźnie rozstrzelany. Cała droga — sześć kilometrów — z Klefeld do Hannoveru i poboczne pola pełne są tysięcy ciągnących do Klefeld, a wyglądających jak widma, uciekinierów i pogorzelców z Hannoveru. Wśród okropnego widoku tych ludzi docieramy do gruzów pięknego ongiś miasta Ludwika. Nic, dosłownie nic nie zostało z głównych dzielnic Hannoveru. W wielu miejscach widnieją kartki z napisami: „Nikt z tego domu nie wyszedł żywy".

Berlin. Serce, dusza i mózg wszystkich niemieckich zbrodni przeciw Polsce — i tych sprzed stuleci i tych sprzed lat dziesiątków i tych z ostatnich lat, miesięcy tygodni, dni. Już pod koniec października po kilku olbrzymich atakach lotniczych, po kilku tysiącach ton bomb trzecia część miasta, w tym ogromna większość dzielnic śródmieścia leżała w gruzach. Już wtedy miał Berlin za sobą kilka koszmarnych nocy olbrzymich zniszczeń, kilka dni, gdy bez przerwy szalały pożary; około miliona berlińczyków zostało bez dachu nad głową i bez mienia; liczba zabitych i ciężko rannych osiągnęła wysokie dziesiątki tysięcy. A to był dopiero początek. W noc poprzedzającą dzień pisania tych słów — 3.XII — znowu przeżył Berlin gwałtowny atak alianckiego lotnictwa. Ciąg dalszy ma nastąpić. Jeden z dzienników londyńskich pisze: „Ataki lotnictwa alianckiego zmierzają ku temu, by w Berlinie nie został kamień na kamieniu". Radio londyńskie zapowiada: „Berlin będzie zmieciony z powierzchni ziemi". Gen. Harris, szef brytyjskiego lotnictwa, oświadczył: „Rozpoczęła się bitwa lotnicza o Berlin. Będzie ona trwała do chwili, aż serce hitlerowskich Niemiec przestanie bić". I pewien szczegół. Radio polskie w Londynie mówiło w dniu 27.XI: „Jesteśmy dumni, że wśród lotników bombardujących stolicę Niemiec, są również lotnicy polscy".

Cały naród niemiecki winien jest zbrodni tej wojny, a w pierwszym rzędzie zbrodni pełnionych do dziś dnia na Narodzie Polskim. Cały naród niemiecki zasłużył na karę odpowiadającą ogromowi tych zbrodni. Kara ta już się pełnić zaczęła. Nie padają

już bezkarnie ofiary niemieckiego terroru w Polsce. Karząca dłoń sprawiedliwości dziejowej coraz surowiej kładzie się na narodzie, który nasłał na Polskę bezprzykładnie okrutne kohorty morderców, oprawców i katów. Skończył się bezpowrotnie okres triumfów niemieckich. Nadszedł początek końca niemieckiej bezkarności. I choć na ziemi polskiej moc wroga nie jest jeszcze złamaną, choć tu może jeszcze szaleć zbrodnia niemiecka — zbliżają się dni, gdy i tu miejsce jej zajmie twarda, niemiecka pokuta.

O PROGRAM POLITYKI POLSKIEJ

Błędy przeszłości.

W jednej z najciekawszych prac polskiej literatury politycznej, a mianowicie w „Polityce Polski Niepodległej" autor jej, Stanisław Bukowiecki, pisze m. in.: „Nie mamy programów postępowania w polityce bieżącej, nie mamy też podstawowego ogólno-narodowego programu państwowego. — Nie twierdzę, aby w Polsce nie było wcale idei, ani nawet ideologii narodowo-politycznej, ale to co jest, nie stanowi czynnika życia państwowego i dlatego też we współczesnym życiu państwowym stanowi pierwiastek bardzo mało twórczy. — Istniejąca bezprogramowość polityczna stanowi niewątpliwie wielkie narodowe nieszczęście, jest też główną przyczyną naszych niedomagań i klęsk politycznych".

Uwagi te skreślił Bukowiecki w r. 1922. Płynęło dalsze 17 lat dzielące ten rok od września 1939, a nasza myśl polityczna nie wypełniła tej luki, której ujemne skutki tak wymownie podkreśla Bukowiecki. Do maja 1926 polityka polska uległa wahaniom w zależności od aktualnych, a zmiennych układów stosunków partyjno-politycznych i parlamentarnych. Od maja aż po katastrofę wrześniową 1939 rządził w Polsce jeden obóz polityczny, który nie tylko nie zdołał wysunąć jednolitego programu polityki polskiej, ale nawet nie silił się na to, ograniczając się do rozwiązywania zagadnień taktycznych. Widocznem to było zarówno w praktycznej działalności politycznej tego obozu, jak również w jego publicystyce i piśmiennictwie politycznem, poświęconem niemal wyłącznie taktyce politycznej i doraźnym, aktualnym zagadnieniom politycznym.

To też ogarniając dziś okiem, już z pewnej perspektywy historycznej, 21 lat naszej odrodzonej Niepodległości stwierdzić można, iż nasze życie publiczne tego ważkiego okresu najnowszej naszej historii nie wyłoniło zwartego, jednolitego, na dłuższą metę obliczonego programu polityki polskiej. Nie mieliśmy całokształtu tego programu, nie było go nawet w poszczególnych doniosłych kwestiach tej polityki. Jedna z podstawowych jej dziedzin: polityka zagraniczna szła nieraz zygzakiem, ulegając niedopuszczalnym odchyleniom i wahaniom. A cóż się działo w dziedzinie tak kapitalnego dla Polski zagadnienia jak sprawy narodowościowe? Odrodzona Rzeczpospolita, mająca 30 z górą procent mniejszości narodowych nie miała jednolitej, konsekwentnej polityki w sprawach tych mniejszości. Bywały okresy, gdy w kwestii słowiańskich mniejszości terytorialnych każdy wojewoda rządził według własnych, indywidualnych koncepcji, często w jednym i tym samym czasie każdy wojewoda inaczej; nie było też wyraźnej linii politycznej w sprawach mniejszości żydowskiej, niemieckiej, litewskiej. Podobnie wyglądała sytuacja w zakresie spraw gospodarczych, społecznych, kulturalnych. I to była bezwątpienia jedna z głównych przyczyn, dlaczego w wielu dziedzinach, w ciągu tych 21 lat, nie osiągnęliśmy tych rezultatów, jakie osiągnąć można było, gdybyśmy w tych sprawach posiadali jasny, wyraźny, właściwy program działania i konsekwentnie go realizowali.

W przełomowym momencie życia Narodu.

Przyszła wojna polsko-niemiecka, a potem światowa. Runął na nas huragan nieszczęść i niedoli. Wróg najechawszy polską ziemię zadał i zadaje nam klęski i ciosy straszliwe, zniszczył lub zaburzył do głębi całe nasze życie narodowe. Stanęliśmy w obliczu zadań olbrzymich: odzyskania wolności, odbudowy Państwa, odbudowy całych, ogromnych dziedzin życia polskiego. Nie wolno nam się łudzić: wojna, okupacja zniszczenie kraju, wyniszczenie społeczeństwa, a wreszcie obecny układ stosunków międzynarodowych — stawiają nas wobec zadań, którym sprostać nie będzie łatwo; okupacja i wojna cofnęły nas daleko wstecz na naszej drodze rozwojowej, wyczerpały siły i zasoby narodowe. Trzeba będzie wysiłków ogromnych, mądrych, celowych — by odzyskać cośmy stracili, by odbudować co zburzone zostało, by założyć mocne fundamenty pod dalszy, pomyślny rozwój życia polskiego, by zdobyć należyte dla tego rozwoju warunki.

Z punktu widzenia tych właśnie olbrzymich potrzeb i zadań dzisiejszego, przełomowego momentu życia Narodu szczególnej, doniosłej wagi nabiera Porozumienie

czterech stronnictw z dnia 15 sierpnia. Porozumienie to jest bowiem nie tylko wielkim tryumfem hasła zgody i solidarnego współdziałania czterech największych, głównych polskich obozów politycznych, ale zarazem pierwszą w naszej najnowszej historii próbą ustalenia przez te decydujące polskie siły polityczne ogólno-narodowego programu polityki polskiej. Akt Porozumienia z dnia 15 sierpnia daje zarys takiego programu, obejmując nim dziedziny polityki wojskowej, polityki zagranicznej, celów wojennych, celów pokoju oraz głównych ustrojowych, społecznych i gospodarczych podstaw przyszłej polityki wewnętrznej Państwa Polskiego.

W tej doniosłej próbie dania Narodowi szerokiego programu jego polityki mogą być pewne niedopatrzenia i usterki, jakie bywają udziałem każdego dzieła ludzkiego. Ale to nie przekreśla, ani nawet nie pomniejsza jego ogromnej, zasadniczej wagi. I dlatego nie jaskrawa, hałaśliwa, a często i przewrotna, krytyka zawziętych przeciwników Porozumienia ma rację, ale publicysta tak cenionych w społeczeństwie — i ze względu na to co reprezentują i z uwagi na wytrawność swych sądów politycznych — warszawskich „Wiadomości Polskich", który o programie tym napisał: „Zespolenie stronnictw nastąpiło nie na martwym punkcie zaniechania wszelkiej działalności, aby się nie drażnić wzajemnie, lecz na podstawie żywej platformy programowej, obejmującej poparcie armii krajowej, uzgodnienie współpracy organów cywilnych i wojskowych, ujednostajnienie polityki zagranicznej i wewnętrznej. Wspólne postulaty są należycie obmyślone i odmierzone. Nie ma w nich demagogii ani fantazjowania. Nie ma jednostronności partyjnej ani bałamuctwa ogólnikowego. Program to realny i rozsądny, mogący pociągnąć i zaspokoić cały Naród".

Idą ku nam wielkie dni przełomu i końca wojny, gdy Naród Polski będzie musiał w najcięższych, obecnych warunkach — zdać niesłychanie trudny, dziejowy egzamin nie tylko męstwa i bohaterstwa, ale i zdolności mądrego, trzeźwego, umiejętnego działania. Idą ku nam dni, gdy kłaść będzie trzeba mające się ostać na wieki podstawy nowego życia polskiego; od sposobu ich założenia zależeć będzie to, czy nie spaczymy, nie zahamujemy na długo właściwego rozwoju Państwa, czy wprowadzimy je na drogę odpowiednią. W tym momencie program polityki polskiej, przedstawiony Narodowi przez Porozumienie stronnictw 15 sierpnia — staje się ważkim i cennym na tym wielkim, dziejowym szlaku drogowskazem.

Na fundamencie żywych, twórczych sił.

Ale istota wagi tego programu nie polega bynajmniej na samym tylko jego sformułowaniu i ogłoszeniu. To bowiem mogłoby być dokonanem przez wielu poszczególnych i ludzi i wiele różnych zespołów. Ogromne znaczenie, wielka rola programu Porozumienia stronnictw 15 sierpnia polega na tym, iż jest on emanacją potężnych, żywych, twórczych sił społecznych, iż za nim stoją cztery wielkie, od dziesiątków lat przodujące polskiej myśli politycznej stronnictwa, oparte o milionowe masy wszystkich warstw Narodu Polskiego, w pierwszym zaś rzędzie o masy pracujące. W tym jest siła tego programu i jego głęboka wartość. Na tym opiera się to, co stanowi o istotnej wadze każdego politycznego programu: możliwości jego realizowania, szanse jego wcielania w życie, kształtowania według niego życia.

A przytem jeszcze jedno. Nie tylko fakt skupienia przy sobie potężnych sił czterech wielkich stronnictw nadaje programowi Porozumienia 15 sierpnia ogromną wagę i zdolności realizatorskie. Przemawia za nim i to, iż stronnictwa, które program ten wysunęły, dają w obecnych, tak trudnych, warunkach podziemnej polskiej polityki liczne, wymowne dowody umiejętności twórczej, a niezmiernie dla Narodu ważnej i pożytecznej pracy politycznej. Dość wskazać na takie fakty z ostatniego okresu jak: pełne uzgodnienie pracy cywilnej i wojskowej, skupienie w ramach Armii Krajowej tych wszystkich wysiłków i prac wojskowych, które podporządkowane były stronnictwom Porozumienia, skonsolidowanie akcji Walki Konspiracyjnej, pomyślne załatwienie z wojskiem sprawy przygotowania administracji okresu przejściowego, doprowadzenie do pełnego porozumienia i ścisłego sojuszu głównych stronnictw politycznych, wejście na drogę konsolidowania koło osoby — wytrawnie przodującego tym wszystkim poczynaniom — Pełnomocnika Rządu pomniejszych grup politycznych. Uderzającem jest pozatem i należeć będzie bez wątpienia do wyjątkowych w historii polityki faktów to, iż jednolity program, obejmujący niemal całokształt naszych spraw i zagadnień politycznych, obliczony przytem na długotrwałe działanie, ustaliły cztery stronnictwa, mimo dzielących je wielkich i głębokich różnic ideologicznych i taktycznych. Zwyciężyło w stronnictwach poczucie nadrzędności — w obecnym momencie dziejowym — ogólno-narodowych i państwowych interesów. Doniosłe te fakty to radosne dowody wybitnej zdol-

ności do twórczej, pozytywnej pracy w służbie Sprawy Polskiej tych czterech stronnictw, których dziełem jest Porozumienie 15 sierpnia i wysunięty przezeń program polityki polskiej.

To też są wszelkie słuszne po temu dane, aby ufać, iż Porozumienie to w wielkim dziele wyzwolenia Polski z oków najazdu i w rozwiązaniu ogromnych zadań pierwszego okresu odbudowy Państwa odegra rolę nie tylko wielką, ale i zgodną z najistotniejszymi interesami Narodu i Państwa Polskiego. I dlatego to Porozumienie i jego program zasługują, by skupiły się przy nich najszersze sfery społeczeństwa polskiego.

SYTUACJA NA FRONCIE WSCHODNIM I JEJ PERSPEKTYWY

Rzut oka na operacje wojenne na Wschodzie. Operacje wojenne w Rosji różnią się od operacji na Zachodzie Europy tym, że olbrzymie obszary pozwalają na szerokie stosowanie manewru, jednego z podstawowych elementów strategii i taktyki. Gdy latem i jesienią 1942 r. czerwone armie poniosły niebywale ciężkie klęski i utraciły oparcie o obronną linię Stalina dowództwo bolszewickie postanowiło wycofać się wgłąb Rosji i nie dopuścić do bitwy rozstrzygającej w miejscu korzystnym dla Niemców. Gdy znowu zatem latem 1942 r. Niemcy ruszyli ponownie na Wschód — bolszewicy uchylili się początkowo od bitwy, wycofali się na Wołgę i przyjęli bitwę pod Stalingradem w warunkach możliwie korzystnych dla Niemców, którzy popełnili zasadniczy błąd działając w dwóch rozbieżnych kierunkach na Kaukaz i Stalingrad i rozciągając swój front niewspółmiernie do posiadanych sił i środków. Atak bolszewicki pod koniec listopada 1942 r. na VI armię niemiecką, bezskutecznie szturmującą Stalingrad, poprowadzony na północ i na południe od Stalingradu, a skierowanych na słabe ubezpieczenie niemieckie, stojące na frontach nieprzygotowanych do obrony bez dobrze zorganizowanych tyłów i dowozu, szybko doprowadził do otoczenia i zniszczenia bez reszty VI armii niemieckiej. Kapitalnym błędem Hitlera było przyjęcie rozstrzygającej bitwy pod Stalingradem zamiast skorzystać z możności manewru na wielkich obszarach Rosji, cofnąć się i przyjąć bitwę na obszarze bardziej dogodnym dla Niemców przy lepiej zorganizowanych tyłach. Zdecydowały tu zdaje się względy prestiżowe i postanowiono utrzymać teren, którego opanowanie nie było wynikiem decydującego pobicia sił żywych wroga, a jedynie skutkiem manewru odwrotowego armii czerwonej. Podstawową zasadą strategii jest bicie i niszczenie sił żywych przeciwnika, a tylko bijąc i niszcząc siły żywe wroga możemy zakończyć szybko wojnę. Hitler bez decydującego pobicia armii czerwonych dał się wciągnąć w głąb Rosji, narażając się na fatalne konsekwencje, jakie odczuwa w kampanii obecnej. Popełnił on ten sam błąd co Karol XII w 1706 r. i Napoleon w 1812 r. Wszystkich trzech pokonały przede wszystkim niezmierne obszary Rosji.

Zamiary i taktyka Hitlera na Wschodzie. Po wielu miesiącach walk możemy obecnie dość jasno sprecyzować zamiary Hitlera w stosunku do Z. S. S. R. Nie ulega wątpliwości, że w zamiarach Hitlera na r. 1943 była decydująca rozprawa z Rosją sowiecką; nauczony jednak doświadczeniem kampanii w 1942 r. i klęską pod Stalingradem, a wobec niebezpieczeństw grożących mu w Italii i na Bałkanach, postanowił zastosować daleko idący manewr odwrotowy i stoczyć decydującą bitwę z bolszewikami w terenie zawczasu przygotowanym w oparciu o wielką i szeroką przeszkodę rzeczną — Dniepr, który w wysokim stopniu utrudni swobodę ruchów armii czerwonych i zmusi je do niełatwej i kłopotliwej operacji forsowania szerokiej rzeki wobec silnej obrony. Następnie Hitler liczył, że bolszewicy atakując linię Dniepru będą musieli przeprowadzić tę niezwykle trudną operację mając na swoich tyłach obszary gruntownie zniszczone odwrotem niemieckim, a następnie w pewnym momencie plany bolszewików może pokrzyżować „generał błoto"; zdaje się, że w tym ostatnim punkcie Niemcy mieli pecha, bo wyjątkowo w tym roku błoto zjawiło się późno. Następnie przyjęciem bitwy obronnej i decydującej Hitler zamierzał wykrwawić bolszewików, tak żeby w roku 1944 nie byli groźni, gdy przyjdzie do wielkiej rozprawy z Anglosasami.

Przebieg bitwy na Dnieprze. Trzeba obiektywnie stwierdzić, że odwrót niemiecki z nad Dońca nad Dniepr, wbrew temu co głosi propaganda bolszewicka, został wykonany doskonale. Niemieckie armie cofały się systematycznie i powoli, niszcząc za sobą kraj i odchodząc nad Dniepr w pełnej gotowości bojowej do stoczenia decydującej walki. Bolszewickiemu walcowi parowemu nie udało się nigdzie poważniej przeszkodzić Niemcom w wykonywaniu manewru odwrotowego, a przede wszystkim nie dopuścić do zniszczenia armii niemiec-

kiej. Z drugiej strony odwrót niemiecki był kolosalnym uszczerbkiem dla prestiżu Hitlera i jego wielką klęską moralną, jeżeli zważymy co mówiła propaganda niemiecka w 1941 i 1942 r. w związku ze zdobyciem wielkich terenów w Rosji, których posiadanie miało Niemcom zapewnić zwycięstwo w tej wojnie. Poza tym manewr odwrotowy należy do operacji bardzo kosztownych i Niemcy musieli stracić nie mało sprzętu.

Pod koniec września czoła kolumn bolszewickich zaczęły zbliżać się do Dniepru. Rozpoczynała się jednocześnie decydująca bitwa na wschodzie, gdzie główne siły bolszewików uderzyły na główne siły wojsk Hitlera. Z góry można było przewidzieć, że taka bitwa, w której zmagają się tak olbrzymie siły, nie zostanie rozstrzygnięta prędko, że walka będzie trwała wiele miesięcy, może przeciągnąć się przez całą jesień i zimę, aż do wyczerpania jednej ze stron walczących, a wyczerpie się ta strona prędzej, która mniej umiejętnie potrafi szafować swoimi rezerwami. Dalej będzie to walka ze stosunkowo niewielkimi wahaniami w terenie, przytem dużą rolę odegra w niej Dniepr, ograniczający w znacznym stopniu możliwości manewrowawania armii czerwonej. Z drugiej strony skuteczna obrona takiego długiego strumienia rzecznego jakim jest Dniepr należy do zadań trudnych, zwłaszcza gdy strona atakująca, jak w danym wypadku bolszewicy, posiada przewagę nad stroną broniącą się. W październiku bolszewikom udało się wypchnąć Niemców z przedmości na lewym brzegu Dniepru i pod Kremieńczukiem i Dniepropetrowskiem sforsować Dniepr znacznymi siłami, mając widoczny zamiar otoczenia i zniszczenia wojsk niemieckich. stojących w kolanie Dniepru. Zamiar ten bolszewikom nie udał się całkowicie; uzyskali oni pewne powodzenia taktyczne, ale nie potrafili ich wyzyskać. Ociężałość operacyjna armii czerwonych rzuca się w oczy. Natarcie główne armii czerwonych było skierowane na odcinek Dniepru od Kijowa do morza Czarnego, nigdzie jednak bolszewikom nie udało się skoordynować swoich działań i gdy w jednym miejscu potrafili spowodować ciężki kryzys dla dowództwa niemieckiego, to w drugim już Niemcy zdołali taki kryzys opanować. Gdy wreszcie Niemcy opanowali sytuację pod Krzywym Rogiem i przy ujściu Dniepru, wówczas rozpoczął się gwałtowny atak pod Kijowem. Gdyby dowództwo czerwone potrafiło wytworzyć jednocześnie przynajmniej kilka dostatecznie gwałtownych kryzysów na południowym odcinku Dniepru, wówczas z pewnością wynik byłby odmienny i Niemcy musieliby odejść daleko od Dniepru. Krótko mówiąc bolszewicy nie potrafili jak dotychczas wyzyskać swych sukcesów taktycznych i zamienić ich w wielkie powodzenie operacyjne czy strategiczne, a takim byłoby powtórzenie Niemcom Stalingradu. Niemcy wszędzie zręcznym manewrem uchylają się od otoczenia i dzisiaj w 10 tygodniu wielkiej bitwy nad Dnieprem nie widać by bolszewicy zdołali zadać Niemcom decydujący cios. Na północ od Kijowa, poza zdobyciem Smoleńska i Homla, sukcesy terenowe bolszewików nie są narazie istotne; teren ten tutaj, zwłaszcza zimą, jest bardzo trudny. Nie ulega wątpliwości, że w tej wielkiej bitwie, prowadzonej z niezwykłą zaciętością, straty obustronne są kolosalne przy czym wiele momentów wskazuje na to, że straty te po stronie bolszewików są znacznie większe; w każdym razie po 10-ciu tygodniach walki można stwierdzić, że żadna ze stron walczących nie uzyskała dotychczas rozstrzygnięcia. Aktywność obustronna nie słabnie a ostatnio Niemcy na kierunku decydującym t. j. Kijowskim przeprowadzili większy kontratak, który doprowadził do odebrania bolszewikom Żytomierza i Korostenia, a następnie, zapewne na wiele tygodni, zahamował marsz bolszewików w kierunku dla Niemców najgroźniejszym i najniebezpieczniejszym. Bolszewicy stracili możność przeprowadzenia wielkiego manewru skrzydłowego, którym mogliby doprowadzić do likwidacji cały front niemiecki na południe od Prypeci. Bitwa znowu przybrała charakter czysto frontowy, nie prowadzący do szybkich i wielkich rozstrzygnięć.

Co może być dalej? Chociaż z obu stron Kijowa walka toczy się w pewnej odległości na zachód od Dniepru, to jednak bieg dolny Dniepru w rejonie Nikopola i Chersonia jest ciągle trzymany przez Niemców. Dlatego nie można powiedzieć by bitwa o Dniepr została zakończona i zaczęła się nowa bitwa na jakiejś innej przeszkodzie terenowej.

Bolszewicy stosunkowo szybko sforsowali Dniepr na odcinku Kremieńczuka i Dniepropetrowska, ale utknęli zaraz za Dnieprem, bo zgórą miesiąc stoją na północ od Krzywego Rogu i na południe od Dniepropietrowska. Pozycje niemieckie w tym miejscu okazały się silniejsze niż były na samej przeszkodzie rzecznej. Prawdopodobnie Dniepr paraliżuje rozmach zaczepny armii czerwonych na jego zachodnim brzegu. Z dotychczasowego przebiegu bitwy możemy przeprowadzić szereg wniosków co do przebiegu operacji na wschodzie w najbliższych miesiącach:

1) Walka z pewnością przeciągnie się przez całą zimę, która ze względu na swoje właściwości (krótkie dni, deszcze, błoto, mgły) zahamuje tempo operacji zaczepnych armii bolszewickich. Nie należy się spodziewać by zima obecna była podobną do zimy ubiegłej, kiedy bolszewicy uzyskali tak wielkie sukcesy pod Stalingradem. Niemiecki front obronny na wschodzie jest znacznie silniejszy, lepiej zorganizowany, przede wszystkim ma krótsze etapy i nie można się spodziewać żadnych efektownych sukcesów à la Stalingrad.

2) Jak to zresztą twierdzą wybitni fachowcy anglosascy armia niemiecka nie jest pobita, i mimo dużych strat zachowała zdolność bojową. Dlatego Niemcy będą ciągle stawiali bolszewikom zaciekły opór, co naturalnie musi prowadzić do obustronnego wykrwawienia. Będzie to miało wielkie znaczenie, gdy przyjdzie do zasadniczej rozprawy z armiami anglosaskimi na Bałkanach czy gdzieindziej.

3) O pobiciu armii niemieckiej na wschodzie i ostatecznym złamaniu jej zdolności bojowej przez bolszewików mowy być nie może. Bolszewicy mogą jeszcze zimą pchnąć tu i owdzie Niemców na Zachód, ale to nie przyniesie rozstrzygnięcia. Niemców złamie dopiero oręż anglosaski. W tej wielkiej grze, mimo hałasu ich propagandy, bolszewicy muszą się zadowolić skromną rolą „brillant second".

SPRAWY POLSKIE NA OBCZYŹNIE

POGLĄD POLSKI NA ROLĘ MNIEJSZYCH NARODÓW

Na konferencji prasowej z dziennikarzami dominiów brytyjskich sprecyzował premier Mikołajczyk pogląd Polski i jej stosunek do roli mniejszych narodów. Londyński „Dziennik Polski" przytacza m. in. następujące wyjątki z tego wywiadu:

„Demokracja w życiu wewnętrznym narodów — oświadczył premier — musi iść w parze z demokracją w życiu między narodami. W tej demokratycznej współpracy szczególna odpowiedzialność spada na wielkie mocarstwa. Odpowiedzialność ta nie może jednak stwarzać tytułu do narzucania przez wielkich ich woli społeczności mniejszych narodów, które w decyzjach muszą mieć prawo pełnego głosu".

Mówiąc o kolejności organizacji świata, której etapem ostatnim wina być współpraca wszystkich narodów na równych prawach, a etapem drugim organizacja narodów mniejszych w związkach federacyjnych, premier Mikołajczyk szczególnie podkreślił doniosłość etapu pierwszego, którym jest prawo swobodnego kształtowania przez każdy naród swego wewnętrznego ustroju.

„Niebezpiecznym byłoby — powiedział dalej premier — głosić zasadę swobody wyboru każdego ustroju, w ten bowiem sposób możnaby dojść do wtłoczenia niektórych narodów w ramy systemów, które od faszystowskiego różniłyby się tylko nazwą, bez pełnej zaś demokracji wewnętrznej życia Europy nieosiągalna jest współpraca na polu międzynarodowym, ani też utrzymanie pokoju".

Premier Mikołajczyk wypowiedział się przeciw sugestiom, które do krajów europejskich, wyzwalanych z pod jarzma niemieckiego chciałyby zastosować ten sam tryb postępowania, jaki na konferencji moskiewskiej został przewidziany dla Włoch. Na ten temat premier oświadczył co następuje: „Postępowanie to, słuszne wobec kraju nieprzyjacielskiego, nie może mieć zastosowania do Polski, które w tej wojnie jest pierwszym aliantem. O ile bowiem we Włoszech administracja okupacyjna wypełniła lukę wywołaną likwidacją partii faszystowskiej, o tyle w Polsce organizacja państwowa istnieje i działa nadal, zeszła tylko pod ziemię. Wydobycie jej na powierzchnię, a nie ustalenia na polskiej ziemi administracji okupacyjnej, jest właściwym trybem postępowania. Polska administracja krajowa, działająca pod ziemią, ma swoje szczyty jawnie reprezentowane w Londynie przez naczelne władze Rzeczypospolitej".

„WIERZĘ W ZWYCIĘSTWO SPRAWY POLSKIEJ..."

Min. Romer o postawie politycznej i sile Polski. Z udzielonego przez ministra spraw zagranicznych przedstawicielom prasy polskiej w W. Brytanii wywiadu przytaczamy poniżej kilka wyjątków: „Rozumiemy wszyscy — mówił minister — że wojna weszła w okres decydujący, w którym ważą się najdonioślejsze zagadnienia strategiczne i polityczne. W konfliktach o takim zasięgu, jak wojna obecna momenty krytyczne są nieuniknione. Zasadnicze decyzje rządu, związane z obecnym położeniem międzynarodowym i naszą linią postępowania w kraju i na obczyźnie powzięte zostały jednocześnie po uprzednim przedstawieniu całokształtu spraw Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej i po ich gruntownym rozpatrzeniu z udziałem naczelnego wodza". Dr. Romer dodał, że

zasadnicza postawa nie tylko obecnego rządu, lecz Polski została dokładnie określona w deklaracji ś. p. gen. Sikorskiego, premiera Mikołajczyka i jego własnej.

„Nasza postawa w wojnie — mówił dalej minister — wyraża się przede wszystkim w walce z niemieckim najeźdźcą, której daliśmy początek. Nic nie zdoła nas wytrącić z tej zasadniczej roli aż do zwycięskiego zakończenia tej walki przez obóz, do którego należymy. W obronie naszych żywotnych interesów liczymy na tak często okazywaną nam życzliwość i przyjaźń sojusznika brytyjskiego oraz żywą sympatię Stanów Zjednoczonych. Zdajemy sobie sprawę z tego, że naszą wielką siłą i to siłą bardzo istotną jest moralne oblicze sprawy, której bronimy".

„Nie potrzebuję dodawać, że nie mniej ważnym dla rządu oparciem w jego pracy jest solidarność kraju i jego niezłomna postawa w walce i cierpieniu oraz — co specjalnie chciałbym podkreślić — nieustanny udział sił zbrojnych Rzeczypospolitej w operacjach wojennych. Ofiarny czyn żołnierza polskiego jest wkładem niezmiernej wagi i obroną spraw Polski także i w płaszczyźnie politycznej. Wierzę w zwycięstwo sprawy polskiej, gdyż jest to dobra sprawa".

Suwerenność granic i bezpieczeństwo obywateli polskich. Rozgłośnia w Ankarze podała za PAT'em treść wywiadu prasowego, udzielonego przez ministra Romera jednemu z dziennikarzy. Min. Romer oświadczył w wywiadzie, że wojna weszła w najkrytyczniejszą fazę. Jeśli chodzi o konsekwencje, wynikające z ostatnich operacyj na froncie wschodnim, to stanowisko rządu polskiego jest proste: z chwilą, gdy tereny Polski oczyszczone będą z Niemców, musi być natychmiast zagwarantowana suwerenność granic i bezpieczeństwo obywateli polskich.

NACZELNY WÓDZ O STOSUNKACH POLSKO-SOWIECKICH

Przemawiając w dniu 13 listopada do żołnierzy Armii Polskiej Wschód, poruszył gen. Sosnkowski stosunki polsko-sowieckie, o których m. in. powiedział: „Przez niemal 20 lat nasze stosunki sąsiedzkie z Rosją były najzupełniej poprawne. Nie braliśmy udziału w żadnych spiskach przeciwko Sowietom, odrzucaliśmy ofertę wspólnego marszu na Rosję. Trudno o lepsze dowody, że nie żywiliśmy żadnych nieprzyjaznych wobec Rosji zamiarów. Poczucie spełnionego obowiązku w stosunku do nas samych i sprzymierzeńców, wiara w moralne ideały ludzkości, pełne zaufanie do wielkich demokracyj zachodu, to broń może nie słabsza niż armaty i czołgi. Nie upadając nigdy na duchu, z podniesionym czołem, czystym sercem, pójdziemy w bój na wroga".

„POLSKA MUSI WRÓCIĆ DO STANOWISKA, JAKIE ZAJMOWAŁA PRZED WOJNĄ"

Oświadczenie Wendell Willkiego. Przywódca amerykańskiego stronnictwa republikańskiego i najprawdopodobniej z ramienia stronnictwa kandydat w przyszłorocznych listopadowych wyborach prezydenckich Wendell Willkie przemawiał w Milwaukee na uroczystości odsłonięcia pomnika ku czci żołnierzy amerykańskich. Trzeba nadmienić, że większość powołanych w Milwaukee do szeregów to Polacy.

Willkie złożył hołd Polakom, jako patriotom i doskonałym żołnierzom i oświadczył, że naród polski dał przykład innym narodom w tej walce o wolność. Polska musi być przywrócona do stanowiska, jakie zajmowała przed wojną — oświadczył Willkie.

ROZKAZ NACZELNEGO WODZA DO ARMII POLSKIEJ WSCHÓD

Naczelny Wódz gen. Kazimierz Sosnkowski wydał w dniu 13 listopada następujący rozkaz do żołnierzy armii polskiej na wschodzie:

„Żołnierze! Szeregi nasze, wy stąd ze wschodu i wasi towarzysze z W. Brytanii, mogą rychło stanąć w ogniu walk. Z niecierpliwością czekamy na ten dzień, tak dla serc żołnierskich upragniony. Nie jesteście żołnierzami młodymi i niedoświadczonymi. Są wśród was weterani kampanii wrześniowej, którzy niedostatecznie uzbrojeni w obliczu przytłaczającej przewagi wroga spełnili swój żołnierski obowiązek, walcząc do ostatka w beznadziejnych niemal warunkach. Są między wami weterani, którzy do kart polskich, norweskich i francuskich dopisali chlubną stronę kampanii afrykańskiej. Uporczywość obrony Tobruku i rozpęd bojowy w natarciu na Ghasallę wzbudziły uznanie i szacunek wśród wojsk sprzymierzonych. Ciężkie cierpienia, doznane przez was w ciągu lat ostatnich, zahartowały was i wzmocniły duchowo. Z ufnością przeto patrzę w przyszłość bojową zespołu, stworzonego z żołnierzy, którzy wykazali tak wysoki poziom moralny.

Pójdziecie na nowe boje odpowiednio przygotowani. Otrzymaliście najnowszą i najlepszą broń. Rozporządzacie bogatym i różnorodnym sprzętem bojowym. Wiem jak wiele zapału i pracy włożyliście w przygotowanie się do czekających was zadań. Nowoczesna walka nie stanowi już dla was niepokojącej tajemnicy. Niezbędne doświadczenie praktyczne zdobędziecie na polu walki. Ze swej strony w czasie obecnej podróży starałem się uzyskać dla Was odpowiednie warunki pracy bojowej w ramach alianckich sił zbrojnych. Reszta należy do Was. Gdy nastąpi właściwa chwila, będę

odwiedzał Was na froncie możliwie często. Jestem przekonany, że Wasze czyny bojowe pomnożą sławę oręża polskiego.

Żołnierze! Idąc w bój pamiętajcie, że przeżywamy czasy, które rozstrzygną o losie naszego narodu i państwa na długie lata. Pamiętajcie o waszych towarzyszach broni, walczących w kraju z podziemi, samotnie bez sławy i rozgłosu, wśród najgorszych tortur fizycznych i moralnych. W porównaniu z nimi jesteście wybrańcami losu, którym dane będzie zmierzyć się z odwiecznym wrogiem w otwartym boju. Macie podać rękę pomocną armii krajowej.

Imieniem żołnierza polskiego rozbrzmiewał przed 100 laty z górą świat cały. Wierzę, że zaniesiecie do Ojczyzny sztandary, okryte nową chwałą wojenną. Przybyłem do was, aby osobiście odwiedzić wasze szeregi, które gdy nastąpi ta chwila wstąpią na tę drogę żołnierską, trudną, ale chwalebną i daj Boże zwycięską.

Podpisano: Naczelny Wódz, Sosnkowski, gen. broni".

Zapowiedź pochodu ku Polsce. Dnia 20 listopada Naczelny Wódz w towarzystwie gen. Andersa i posła polskiego w Iraku obecny był na ćwiczeniach polowych, a następnego dnia odwiedził artylerzystów. Po przeglądzie oddziałów i nabożeństwie przemówił gen. Sosnkowski do żołnierzy. Oto wyjątki z przemówienia: „Ze szczerą radością i prawdziwym zadowoleniem patrzyłem na ćwiczenia polskiej armii na wschodzie. Na podstawie tego, co dotychczas widziałem, myślę, że jesteście już w pełni gotowi do podjęcia tych zadań bojowych, jakie was czekają.

Przede wszystkim jednak chcę stwierdzić wobec świata całego, że szeregi armii polskiej na wschodzie przepojone są duchem żołnierskim najwyższej próby, że ich myślą jedyną i pragnieniem gorącym jest znaleźć się jak najrychlej na polu walki".

Na zakończenie powiedział Naczelny Wódz: „Droga która stoi przed wami będzie, być może, ciężka i bardzo jeszcze długa. Pójdziemy po niej pamiętając, że jednak głęboka wola i niezłomność ducha jest tym właśnie co prowadzi narody ku ich przeznaczeniu i tym, co daje im zwycięstwo. Znam wszystkie wasze przejścia i wasze próby. Wierzajcie mi — żadna z tych prób przebytych nie pójdzie na marne. Wszystko coście przecierpieli jest zapisane w księgach odwiecznej sprawiedliwości i stanie się zalążkiem nowego i szczęśliwego życia.

Żołnierze! Pójdziecie dalej przez lądy i morza, poprzez góry i rzeki, poprzez lasy i stepy z wiarą w sercu i obrazem Ojczyzny w Waszych myślach i tęsknotach. Oby przyszłe pokolenia Polaków, już w wolnej i szczęśliwej Polsce, wspominając czasy pożogi i potopu, mogły powiedzieć o nas: „Żołnierz polski w dobie wielkiego przełomu dziejowego spełnił swój obowiązek do końca". Gen. Sosnkowski wzniósł okrzyk: „Artyleria Armii Polskiej na Wschodzie niech żyje".

„Bóg, Honor i Ojczyzna". Rozkaz Naczelnego Wodza nakazuje zmianę haseł na sztandarach polskich sił zbrojnych w myśl dekretu Prezydenta Rzeczypopsolitej na „Bóg, Honor i Ojczyzna", do brzmienia pierwotnego.

NACZELNY WÓDZ NA INSPEKCJI ARMII POLSKIEJ WSCHÓD

W czasie inspekcji Armii Polskiej Wschód obecny był gen. Sosnkowski w dniu 16 listopada na ostrym strzelaniu artylerii polskiej, połączonym z manewrami piechoty. Naczelnemu Wodzowi towarzyszyli: gen. Anders, min. Strassburger oraz wyżsi oficerowie polscy i brytyjscy. Brytyjscy i amerykańscy sprawozdawcy wojskowi, którzy obserwowali ćwiczenia, donoszą, że nasilenie ognia na minutę równe było najzaciętszym momentom huraganowego ognia artyleryjskiego pod El Alamein.

Wśród Junaków armii polskiej. W czasie inspekcji szkół Junaków armii polskiej obecny był Naczelny Wódz na ćwiczeniach oddziałów transportowych w towarzystwie gen. Tokarzewskiego i gen. Szyszko-Bohusza. Po inspekcji odbyła się defilada szkół Junaków, kadetów i innych.

Przemawiając do Junaków zapowiedział gen. Sosnkowski, że niebawem wielu z pośród młodych Polaków na Bl. Wschodzie powołanych zostanie do służby w polskich siłach powietrznych. Tym, którzy pozostaną w szkołach, oświadczył gen. Sosnkowski, że nie tylko trzeba umieć walczyć za Ojczyznę i dla niej umierać, ale trzeba także umieć żyć dla Ojczyzny uczciwie, sprawiedliwie i z honorem. W Kraju młodzież polska pozostawiona została bez możliwości kształcenia się, to też młodzi Polacy na Bl. Wschodzie mają obowiązek wypełnienia tej luki.

W Bejrucie. Po dokonaniu w towarzystwie min. Strassburgera inspekcji dalszych oddziałów polskich na Bl. Wschodzie udał się Naczelny Wódz do Bejrutu, dokąd przybył samolotem 30 listopada. Inspektor lotnictwa, płk. Iżycki, powrócił do Londynu z podróży na Bl. Wschód, dokąd towarzyszył Naczelnemu Wodzowi.

25 LAT ISTNIENIA POLSKIEJ MARYNARKI WOJENNEJ

Rozkaz dzienny Naczelnego Wodza. Polska marynarka wojenna obchodziła w dniu 28 listopada 25-lecie swego istnienia. Naczelny Wódz gen. Sosnkowski wydał w związku z rocznicą rozkaz dzienny, w którym m. in. mówi: „Marynarze! 28 listopada święcimy 25-lecie istnienia polskiej marynarki wojenej. Wiem i wie o tym cały naród, że obowiązek wasz spełniliście ponad zwykłą miarę. Boje o Oksywie i Hel, walki okrętów polskich na Bałtyku, Atlantyku, Morzu Śródziemnym i wodach arktycznych tworzą piękne stronice dziejów ojczystych. Jesteście częścią polskich sił zbrojnych, które ani na chwilę nie zaprzestały walki. Bandera polska nigdy nie przestała powiewać dumnie nad wolnym terytorium Rzeczypospolitej — pokładami naszych okrętów wojennych. Banderę polską podniesiemy znów na ojczystym brzegu.

Marynarze! Życzę Wam, abyście popłynęli jak najrychlej do polskich brzegów, by z mocą i wiernie strzec wielkiego skarbu — wolności mórz".

Rozkaz dzienny wiceadmirała Świrskiego. Szef kierownictwa polskiej marynarki wojennej wiceadmirał Świrski wydał do marynarzy rozkaz dzienny, w którym m. in. stwierdza:

„Oficerowie, podoficerowie, marynarze i pracownicy cywilni! 28 listopada 1918 r. w 17 dni po odzyskaniu niepodległości zostało dekretem Naczelnika Państwa nakazane stworzenie marynarki polskiej. Polska nie miała jeszcze wówczas wybrzeża morskiego. Zajęcie wybrzeża nastąpiło dopiero 10 lutego 1920 r. W krótkie i bliżej nieokreślające słowa dekretu trzeba było włożyć treść.

Z czym rozpoczęto pracę? Z małą ilością oficerów, podoficerów i marynarzy, którzy przybyli z rozpadających się wówczas marynarek zaborczych. Było parę statków rzecznych na Wiśle, a później parę motorówek i statków na Prypeci.

A co jest dziś po 25 latach? Flota polska okrywa się chwałą, walcząc na wielu morzach świata. Walnie przyczynia się do zwycięstwa i szybszego uwolnienia Ojczyzny od Niemców. Jest dumną, że pod wieloma względami dorównywa najlepszym flotom świata. Dziś przynależność do polskiej marynarki wojennej jest symbolem odwagi, umiejętności, sprawności i aktywnego patriotyzmu.

Teraz więc, kiedy rozpoczyna się drugie 25-lecie istnienia marynarki, wyrażam wiarę, że ofiarność i wytrwałość naszego personelu nie słabną i że naród polski powita swą marynarkę z uznaniem, gdy uzyskana wolność wreszcie zaświta".

Siły polskiej marynarki wojennej. Polska marynarka wojenna składa się obecnie z jednego krążownika, 6 kontrtorpedowców, 3 okrętów podwodnych i 3 ścigaczy motorowych. 3 inne polskie okręty podwodne, które walczyły na Bałtyku w pierwszym roku wojny, internowane są w Szwecji.

Groźny „Sokół" i „Dzik". Kierownictwo marynarki wojennej donosi, że polski okręt podwodny ORP „Sokół" zatopił na Morzu Egejskim niemiecki ścigacz okrętów podwodnych, ścigacz artyleryjksi i 3 szkunery. Przypuszczalnie ok. 200 Niemców zginęło w czasie tych działań.

Niemniej dzielnie spisał się okręt podwodny ORP „Dzik". Zatopił on od połowy maja do końca października br. następujące statki nieprzyjacielskie na Morzu Śródziemnym: statek-cysternę — 5.000 ton, 2 statki niemieckie z wojskiem ok. 7.000 t. i 3.000 t., 3 duże i 5 mniejszych barek inwazyjnych z wojskiem i sprzętem niemieckim łącznie ok. 4.000 t. oraz holownik portowy ok. 1.000 t. D-ca ORP „Dzik" odznaczony został Krzyżem Virtuti Militari V klasy.

Statki amerykańskie dla Polski. Rząd Stanów Zjednoczonych przekaże rządowi polskiemu 3 statki handlowe. Są to statki żeglugi przybrzeżnej. Rząd polski otrzyma je bez załóg (załogi będą polskie) tytułem dzierżawy od rządu U. S. A.

MIN. KS. PRAŁ. KACZYŃSKI O PRACACH MINISTERSTWA OŚWIATY

W przemówieniu radiowym, wygłoszonym na temat prac ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego min. ks. prałat Kaczyński zwrócił uwagę, że sprawy wchodzące w zakres działalności ministerstwa należą do rzędu tych zagadnień, od których zależy przyszłość Polski. Nie możemy zmienić geopolitycznych warunków naszego państwa, ale możemy wydobyć najlepsze wartości z duchowych pokładów naszego narodu przez odpowiedni system i metody wychowawcze. W pracy wychowawczej współdziałają rodzice, Kościół, szkoła na wszystkich swych stopniach oraz organizacje społeczne i zawodowe.

Aby spełnić swe zadanie ministerstwo postanowiło powołać do życia Radę Wychowania Narodowego, czynnik doradczy, który będzie głosem opinii społeczeństwa w sprawach kształcenia i wychowania obywateli. Szczególnie zależeć będzie ministerstwu oświaty na współpracy Rady z Komisją Odbudowy Szkolnictwa i reformy ustroju szkolnego, od kilku już miesięcy pracującą w ministerstwie; opracowała ona już szereg projektów i wniosków. Chcemy wró-

cić do kraju wzbogaceni w doświadczenie i najlepsze wzory, pozostawiając krajowi ocenę i wybór opracowanych projektów.

Poza zadaniami obliczonymi na Polskę i wykonywanymi z myślą o narodzie i na jego polecenie, minister oświaty kieruje kształceniem i wychowaniem ok. 25.000 młodzieży polskiej we własnych i brytyjskich zakładach szkolnych, nie licząc kursów, prowadzonych wewnątrz jednostek polskich sił zbrojnych. Główna część tej młodzieży została ewakuowana z Rosji w r. 1942 wraz z naszym wojskiem. Wszędzie, gdzie losy tej wojny rzuciły naszą młodzież, czy to w W. Brytanii, Palestynie, Afryce Wsch. i Płd., Persji, Indiach, Meksyku, Szwajcarii, we Włoszech, na Węgrzech, Szwecji, w Algerze, wszędzie tam są polskie szkoły powszechne i gimnazja. Polska młodzież akademicka studiuje na uniwersytetach i politechnikach w W. Brytanii, Jerozolimie, Bejrucie, Szwajcarii, Szwecji i w Stanach Zjednoczonych A. P. Będąc niedawno na otwarciu roku akademickiego w szeregu wyższych uczelni brytyjskich, mogłem z dumą i radością wysłuchiwać wysokich ocen i pochwał, wypowiadanych przez profesorów brytyjskich pod adresem młodzieży polskiej, pochwał za jej postępy w nauce i zapał do pracy.

ŻYCZENIA NARODU POLSKIEGO DLA CHURCHILLA

W związku z 69 rocznicą urodzin premiera Churchilla przesłał Prezydent Rzeczypospolitej jubilatowi depeszę z serdecznymi życzeniami narodu polskiego. Londyński „Dziennik Polski" pisał: „Churchill jest natchnieniem milionów ludzi, którzy biorą udział w wysiłku wojennym. Postać premiera wszędzie wnosi pogodę ducha i wiarę w zwycięstwo. W chwili, gdy losy wojny już są przesądzone, oczy wszystkich skierowane są w stronę Churchilla. W dniu jego urodzin wszyscy Polacy ślą mu najserdeczniejsze życzenia, by uwieńczył swój wysiłek wojenny zwycięskim pokojem, w którym narody, miłujące wolność wrócą do wolnego życia, a z nimi i Polska, która sprzęgła się z W. Brytanią na śmierć i życie".

KRONIKA ZAGRANICZNA

KONFERENCJA ROOSEVELT — CHURCHILL — STALIN

Konferencje t. zw. wielkiej czwórki doszły nareszcie do skutku. Jeżeli nie odbyły się one w składzie czteroosobowym, lecz zostały rozdzielone na dwie, to z uwagi na Chiny, nie związane z Rosją umowami alianckimi i ze względu na Rosję, jako państwo nie toczące wojny na Dalekim Wschodzie przeciw Japonii.

Po konferencji Roosevelt — Churchill — Czang-Kai-Szek w Kairze ogłoszony został komunikat następującej treści:

„Komisje wojskowe uzgodniły sprawę przyszłych działań wojennych przeciw Japonii. Trzy wielkie państwa sprzymierzone zdecydowane są prowadzić bezustanne działania wojenne przeciw ich brutalnym wrogom na lądzie, na morzu i w powietrzu. Działania te właśnie przybierają na gwałtowności. Trzy wielkie państwa sprzymierzone prowadzą tę wojnę dla powstrzymania agresji Japonii i wymierzenia jej kary. Nie pragną dla siebie żadnych zdobyczy i nie myślą o ekspansji terytorialnej. Celem ich jest odebranie Japonii wszystkich wysp na Pacyfiku, które ona obsadziła lub okupowała od początku poprzedniej wojny światowej w r. 1914, jak również tych terenów, które zostały skradzione Chinom, t. j. Mandżurii, Formozy i Pescadorów (grupy wysp między Formozą i lądem chińskim), zabranych gwałtem i bezprawiem. Trzy wielkie mocarstwa przyrzekają, że po uwolnieniu narodów Korei zostanie im przywrócona wolność i niepodległość. Mając te cele na widoku i działając w porozumieniu z tymi z pośród zjednoczonych narodów, które prowadzą wojnę z Japonią, trzy wielkie mocarstwa działać będą wspólnie w przeprowadzeniu wielkich, na długą metę obliczonych operacyj wojennych, niezbędnych do uzyskania bezwarunkowej kapitulacji Japonii".

Trzej mężowie stanu przybyli na obrady z wielkim sztabem rzeczoznawców wojskowych i politycznych. Premierowi Churchillowi towarzyszył m. in. min. Eden Ze składu osobowego wielkich sztabów anglosaskich wynika, że przedmiotem rozmów w Kairze były również problemy wojny w Europie południowej. Stanowiły one niewątpliwie przygotowania do następnej konferencji anglo-sasko-rosyjskiej w Teheranie. Po zakończeniu rozmów sztabów generalnych na temat Chin i Pacyfiku odbyła się pod przewodnictwem gen. Eisenhowera największa z dotychczasowych konferencyj wojskowych. Według relacyj oficjalnego sprawozdawcy obradowano nad kampanią śródziemnomorską oraz na tematy wielkiej strategii morskiej. W konferencji wzięli m. in. udział: dowódca lotnictwa śródziemnomorskiego marszałek lotnictwa sir William Teddre, dowódca lotnictwa na środkowym Wschodzie

marszałek lotnictwa Douglas, nacz. dow. wojsk lądowych na Wschodzie gen. sir Maitland Wilson.

Z Kairu udał się marsz. Czang-Kai-Szek w drogę powrotną do Czunkingu, prezydent Roosevelt zaś i premier Churchill udali się w „niewiadomym kierunku". Wiadomo jednak było, że do Persji, gdzie odbyć się miała konferencja ze Stalinem. Rozmowy odbyły się w Teheranie. 4 b. m. ogłosiła Moskwa komunikat oficjalny, który stwierdza, że kilka dni temu odbyła się w Teheranie konferencja 3-ch mocarstw, reprezentowanych przez Roosevelta, Churchilla i Stalina. W konferencji wzięły udział sztaby wojskowe i dyplomatyczne. Omawiano problemy prowadzenia wojny przeciw Niemcom i szereg spraw politycznych. Powzięte decyzje natury wojskowej jak i politycznej zostaną ogłoszone później.

Do chwili obecnej brak komentarzy. Jedynie przewodniczący komisji spraw zagranicznych senatu amerykańskiego Connally oświadczył, że konferencja Roosevelta, Churchilla i Stalina jest największym zdarzeniem politycznym obecnej wojny, zdarzeniem, które może w zasadniczy sposób zaważyć na przyszłych, a nawet na najbliższych losach wojny.

TOCZY SIĘ BITWA O BERLIN

„Rozpoczęła się bitwa o Berlin — odpowiedział szef królewskiego lotnictwa bombowego na depeszę gratulacyjną brytyjskiego ministra lotnictwa. — **Będzie ona trwała do chwili, kiedy serce hitlerowskich Niemiec przestanie bić".**

Berlin przeżył od 19 do 26 listopada 5 nalotów. Łącznie zrzucono w tych nalotach 8.000 ton ładunku bombowego na miasto, bomb o wielkiej sile wybuchowej, przeważnie 2 i 4-tonowych. W najpotężniejszym nalocie, 22 listopada, spadło na miasto 2.300 ton bomb. W tym samym czasie kilkakrotnie odbyły nad miastem nękające wizyty nocne szybkie bombowce typu „Moskito".

Z relacyj korespondentów prasy zagranicznej, akredytowanych w Berlinie, wynika, że spustoszenia, dokonane w mieście są potworne. Stolica Rzeszy Niemieckiej, przewidziana przez Hitlera z chwilą wszczęcia wojny napastniczej przeciw Polsce, na stolicę światowego imperium germańskiego, wali się od 19 listopada w gruzy od bomb i popieleje całymi dzielnicami od olbrzymich pożarów, ogarniających niezwalczonym morzem płomieni po każdym kolejnym nalocie coraz to nowe dzielnice. Fotografowanie zniszczeń w Berlinie jest zabronione. Najbardziej dotknięta została nalotami dzielnica śródmiejska (2.300 ton). Z relacyj zagranicznych wynikałoby, że potężne gmachy publiczne, jak ministerstwa spraw zagranicznych (widziano Ribbentropa w hełmie stalowym, ratującego papiery), ministerstwa propagandy, przede wszystkim słynnej Reichskanzlei Hitlera leżą w gruzach lub zostały bardzo ciężko uszkodzone. „Berlin jest dziś miastem frontowym — donosi berliński korespondent gadzinowego pisma duńskiego „Fraedrelandat". — Wygląda ono jakgdyby olbrzym w ślepym szaleństwie butem swym stąpał po dzielnicach mieszkaniowych, rozbijał gmachy publiczne, miażdżył szpitale i bezcenne zabytki kultury". Rzecz prosta, że i takie obiekty ciężko ucierpiały, obok nich jednak skoncentrowany w stolicy przemysł wojenny, o czym świadczą odezwy, wzywające robotników, którzy stracili pracę wskutek zniszczenia zakładów przemysłowych, by zgłaszali się w A.-Amtach. Wiadomo, że w jednym z nalotów bardzo ciężko ucierpiały zakłady Siemensa w t. zw. Siemensstadt. Wszyscy sprawozdawcy zgodnie stwierdzają, że Berlin, jako centrum komunikacyjne Rzeszy nie może być brany w rachubę. Większość dworców jest ciężko uszkodzona, a dworce anhalski i poczdamski zostały zrównane z ziemią. Wody brak w całym mieście. Ludność w długich ogonkach oczekuje na jej przydział przed pompami strażackimi. Większość dzielnic miasta wciąż jeszcze jest pozbawiona gazu i elektryczności. Wskutek uszkodzenia bombą więzienia Gestapo przy Aleksanderplacu zbiegła w zamieszaniu znaczna część więźniów.

W mieście wśród stosów gruzów, udaremniających wszelką komunikację panuje całkowity chaos i dezorganizacja, nad którymi władze nie są w stanie zapanować. Według źródeł szwedzkich przewidziana jest całkowita ewakuacja miasta m. in. z braku wody, nie wyłączając robotników, ponieważ większość zakładów przemysłowych i tak stoi. Ewakuacja stolicy — głównie samowolna w nieopisanej panice — już się zresztą rozpoczęła. Wezwania władz, wzywające do spokoju, zdają się nie skutkować.

Nalot na Berlin w dn. 22 listopada był 97 nalotem na stolicę Rzeszy, a 39 w bież. roku. Reuter stwierdza, że to zaledwie początek alianckiej ofensywy powietrznej. Niech Berlin zastanawia się, jaki będzie jej szczyt.

112.000 ton bomb na Niemcy. Rząd brytyjski ujawnił oficjalnie, że w ciągu pierwszych 10 mies. b. roku zrzuciło lotnictwo królewskie na Niemcy i okupowaną przez Niemców Europę 130.000 ton bomb, z czego na same Niemcy przypadło 112.000 ton. W okresie sprawozdawczym lotnictwo królewskie i amerykańskie bombardowało ciężko Stuttgard, Ludwigshafen, Frankfurt n.

Menem, Bremę i liczne inne miasta niemieckie oraz obiekty wojskowe we Francji, Belgii i Holandii. Dziś już nawet sowiecki rzeczoznawca lotniczy płk. Żdanow musiał stwierdzić w „Czerwonej Gwieździe", że naloty lotnictwa królewskiego i amerykańskiego na niemieckie ośrodki przemysłowe wydatnie pomogły do pobicia Niemców na froncie wschodnim.

W ciągu listopada — oświadczył min. lotnictwa Sinclair w Izbie Gmin — zrzucił RAF na Niemcy 13.000 ton bomb wobec 120 ton zrzuconych przez Luftwaffe na Anglię. Od 1.I.43 do 30.XI.43 straciła RAF w atakach nocnych z baz brytyjskich na kontynent 2.083 bombowce, w nalotach dziennych 106. Lotnictwo amerykańskie straciło w nalotach dziennych na Europę 829 bombowców. „Gdybym miał do wyboru jeden tylko cel w Niemczech — oświadczył minister — wybrałbym bez wahania Berlin".

40 nalot na Berlin. W noc z 2 na 3 b. m. nadleciały wielkie formacje ciężkich bombowców RAF po raz 6-ty w ciągu ostatnich 14 dni na Berlin i mimo bardzo gwałtownej obrony z lądu i powietrznej wykonały w pełni swe zadanie, zrzucając w ciągu 30 minut 1.500 ton bomb, w dużej ilości 2-tonowych i tysiące bomb zapalających. Gdy samoloty nadlatywały, dogasały płomienie pożarów z poprzednich nalotów, za samolotami pozostało nowe morze płomieni. Nie wróciło 41 bombowców (łącznie z innymi operacjami).

POŁOŻENIE WOJENNE

Ofensywa sowiecka na Białorusi. W Rosji opublikowano nową oficjalną mapę wojskową, z której wynika, że Rosjanie spodziewają się działań czerwonej armii na płn.-zach. od Bukaresztu na wiosnę przyszłego roku. Rozgłośnia Londyn dodaje, że operacje, zapowiedziane w ostatniej mapie sowieckiej z kwietnia r. b. zostały wypełnione we wszystkich szczegółach.

Chwilowo trwają ciężkie zmagania wojsk sowieckich z kontrofensywą v. Mansteina na Ukrainie. W toku tych walk utracili Rosjanie Żytomierz i Korosteń i cofnęli swój zagon kijowski bardziej na wschód w połowie drogi do Kijowa. Dalszych efektów grupa armii niemieckich nie uzyskała, natomiast w łuku Dnieprowym przejść musiała ponownie do obrony. Rosjanie zdobyli szereg nowych przepraw na Dnieprze w obszarze Czerska i zaatakowali ważny węzeł kolejowy Znamenkę, łączący lewe skrzydło v. Mansteina (obszar Kijowa) z prawym w łuku Dnieprowym. Zdobycie Znamenki przez Rosjan jest możliwe w dniach najbliższych. Na innych odcinkach frontu południowego bez większych zmian.

W tym stanie rzeczy przeniosło naczelne dowództwo sowieckie punkt ciężkości ofensywy na środkowy odcinek frontu, uderzając z obszaru Homla przez rzekę Soż i Dniepr w kierunku Mozyrza (wzdłuż linii kolejowej do Pińska i Brześnia n. B.) oraz z tego samego obszaru i mohylewskiego wachlarzem na zachód, przyczym jednym z celów tego natarcia jest Bobrujsk i Mińsk. Ofensywa ta, podjęta poważnymi siłami zyskała znacznie w terenie i zmierza do opanowania Białorusi. Równocześnie donoszą z Moskwy, że Niemcy poczęli pośpiesznie palić osady i wsie na południe od Leningradu, co wskazuje na zamiary odwetowe i na tym odcinku frontu.

Ofensywa VIII Armii. 28 listopada o świcie ruszyło po długich walkach wstępnych, których zadaniem było zdobycie przeprawy na rzece Sangro, uderzenie VIII Armii. Natarcie zmierza z utworzonego na północnym brzegu rzeki w pobliżu wybrzeża adriatyckiego przyczółka mostowego w kierunku północno-zachodnim. W tej chwili toczą się gwałtowne walki na zewnętrznych liniach t. zw. zimowej niemieckiej linii obronnej. Postępy brytyjskich, nowozelandzkich i hinduskich wojsk są dobre. Wzięto znaczną ilość jeńców, m. in. licznych Polaków i Alzatczyków, wcielonych pod przymusem do armii niemieckiej. Na odcinku V Armii coraz żywsza akcja patroli i działalność artylerii zdaje się również zwiastować zmiany.

Ostatnie komunikaty kwatery głównej gen. Eisenhowera mówią o całkowitym odwrocie lewego skrzydła niemieckiego z wyżyn na płn. brzegu rzeki Sangro nad płynącą o 30 km. bardziej na płn. rzekę Pescara. „Wdarliśmy się w nieprzyjacielskie linie obronne i przełamaliśmy je"—oświadczył gen. Montgomery. Dowództwo niemieckie ściąga pośpiesznie posiłki z płn. Włoch. Wzięto przeszło 1.000 jeńców, a straty niemieckie w zabitych i sprzęcie są bardzo poważne. Działania lądowe wspomaga niesłychanie intensywnie lotnictwo taktyczne i strategiczne oraz flota.

Na Bałkanach walki powstańcze trwają bez przerwy w Jugosławii, nasilenie walk w Grecji jak gdyby osłabło. W Jugosławii nastąpiło wyjaśnienie o tyle, że wszystkie jugosłowiańskie stronnictwa polityczne opowiedziały się za królem i rządem w Kairze i oświadczyły, że uznają jedynie narodowe jugosłowiańskie siły zbrojne, walczące pod dowództwem ministra wojny gen. Michajłowicza.

Ofensywa aliancka na Pacyfiku. Przykrą niespodziankę sprawiła propagandzie japońskiej flota amerykańska. Oto u szczytu uniesień opinii japońskiej z powodu rzeko-

mych zwycięstw nad flotą amerykańską pod Bougainville, gdzie flota Stanów Zjednoczonych została jakoby zdziesiątkowana i na długi czas unieszkodliwiona, wylądowały wojska amerykańskie pod osłoną floty, zwłaszcza b. licznych lotniskowców na wyspach grupy Gilberta na Pacyfiku środkowym, w wewnętrznym pasie obronnym Japonii, w odległości ok. 1.500 km. od najbliższej bazy amerykańskiej na Salomonach. Opór japoński został stosunkowo szybko złamany. Na wyspie Tarawa bronią się resztki wojsk japońskich. Na Nowej Gwinei zdobyte zostały silne (pozycje japońskie: Satelberg na płn. od Finshafen. Walki na Bougainville trwają. Flota japońska nie wystąpiła w tych walkach.

NA ZIEMIACH RZECZYPOSPOLITEJ

„PRZEZ KREW DO WOLNOŚCI"

W momencie kiedy wojna zbliża się ku końcowym rozgrywkom, kiedy wszyscy zdają sobie sprawę z bliskiego upadku III Rzeszy — okupanci niemieccy postanowili całkowicie zniszczyć Naród Polski. Od 7 tygodni trwa bez przerwy na terenie całego kraju krwawy terror. Naród Polski płaci olbrzymie hetakomby krwi w ofierze bożkowi narodowego socjalizmu.

W samej tylko Warszawie w 19 publicznych egzekucjach (do dn. 3 b. m. włącznie) zostało rozstrzelanych blisko 500 Polaków, rekrutujących się przeważnie z niewinnych ludzi, złapanych na ulicy, lub wywleczonych z domów. Równocześnie po raz pierwszy zastosowano w stolicy mordowanie w komorze gazowej, umieszczonej przy ul. Gęsiej 26. Fakt ten miał miejsce w nocy z 17 na 18 października — stracono wtedy 150 Polaków.

Podobnie jak w stolicy, terror okupanta nie osłabł na terenie całego kraju. Stosuje się legitymowanie, rewizje, łapanki, blokady i publiczne rozstrzeliwanie. W ciągu ostatnich 6 tygodni stracono publicznie: w 5 miejscowościach woj. kieleckiego — 119 osób, w 9 miejscowościach woj. krakowskiego — 87, w jednej miejscowości woj. warszawskiego — 7. Poza tym dokonuje się licznych egzekucji po więzieniach i obozach.

W pow. żywieckim uwięziono w ostatnich tygodniach przeszło 4.000 osób pod zarzutem pracy politycznej. Aresztowanych przewieziono do obozów karnych. Większość rodzin uwięzionych, rekrutujących się ze wszystkich warstw społecznych, otrzymała już zawiadomienie o śmierci aresztowanych. Wielkie aresztowania miały również miejsce w Zawierciu i okolicy, gdzie uwięziono w drugiej połowie października ok. 600 osób.

W dniu 9 listopada w dwóch miejscach na Bródnie, a następnego dnia na Grochowie ręce Polski Walczącej zawiesiły transparenty z godłem państwowym i napisem: „Przez krew do wolności".

NARÓD ZIEMIOM GRANICZNYM

Wzywamy wszystkich naszych czytelników, by w miarę swych sił i możności składali ofiarę na ten fundusz.

Fundusz ten ma być nie tylko ofiarą materialną, złożoną dla Polaków Ziem Wschodnich i Zachodnich, lecz jednocześnie wyrazem czynnego uczczenia pamięci Wodza Naczelnego, gen. Sikorskiego, który o te ziemie dla Polski walczył przez całe swe życie.

Jednocześnie komunikujemy, iż ukazała się w druku broszura p. t.: „Wytrwania i mocy". Zawiera ona wyjątki z dzieł, rozkazów i przemówień gen. Sikorskiego.

Cena broszury zł. 20.—. Sumy uzyskane ze sprzedaży przeznaczone są również na fundusz „Naród — Ziemiom Granicznym".

Wydrukowane w „Dzień Warszawy" Nr 727 — 1.305, Nr 730 — 1.210, Nr 731 — 360, Nr 732 — 490, Klej dla Stolarza — 50, „A" — 300, Po-Ga — 115, „Ja" — 70, Mama — 50, Pobożny — 50, Halina 50, Pawian — 100, X — 50, Piecyk — 100, Kruk — 20, „Przyszłość" — 1.190, Dor — 50, Czu — 50, Ku — 50, Pu — 50, „Jutro" — 500, „Verrol" — 1.000, „Maciej" — 50, „Zdzisława" — 50, „Janota" — 50, „Bacia" — 50, „Jędruś" — 20, Marysia — 150, „Dawna grupa Kleszcza" — 535, Gruda — 100, Fel — 100, El — 100, Jo — 10, Kla — 30, Ir — 50, Mar — 30, Ter — 100, Wisia — 500 zł.

OFIARY

Na cele walki z wrogiem do przekazania otrzymaliśmy następujące ofiary, które niniejszym z podziękowaniem kwitujemy: W. K. — 30, Gdańsk na dozbrojenie — 250, Płochocin — 500, H. J. — 100, Przedarte — 50 zł.